Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 174 Kraków, piątek 23 lipca 1920 Rocznik XXIX

40 M miesięcznie z odsyłką
Zagranicą miesięcznie 50·— Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 1½ M
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 519.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 149.002.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 2·50 Mk, w nadesłanem 7 Mk. Głosy publiczne po 10 Mk za wiersz.

Bezpośrednie rokowania z Rosyą

Anglia radzi bezpośrednio rokować z rządem sowietów

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 lipca.

W kołach sejmowych słychać, że rząd angielski stoi na stanowisku, że **Polska powinna bezpośrednio rokować z rządem sowietów.** Stanowisko to rząd angielski zakomunikował rządowi polskiemu.

Nota Polski do rządu sowieckiego

Wotum zaufania dla Naczelnika Państwa

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

(PAT). **Warszawa, 22 lipca.**

Na wczorajszem posiedzeniu Rada obrony państwa uchwaliła wysłanie osobnej noty do rządu sowietów w sprawie rozejmu oraz wotum zaufania dla Naczelnika państwa.

Tworzenie się rządu koalicyjnego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 lipca.

Przez cały wczorajszy (środowy) dzień odbywały się narady stronnictw sejmowych, które wydały **bardzo doniosły wynik.** Sprawa utworzenia rządu obrony narodowej, tj. w tym wypadku **rządu koalicyjnego,** znalazła **poparcie wszystkich stronnictw.** Rząd koalicyjny ma w pierwszym rzędzie załatwić sprawę **bezpośredniego wysłania noty do rządu sowietów,** z **pominięciem Anglii.** Nota ta ma zawierać **propozycyę zawarcia rozejmu. Nota już jest gotową** i czeka się tylko na utworzenie się nowego **rządu, który tę notę** wyśle.

Nowy rząd, jak zaznaczyliśmy, będzie miał charakter koalicyjny, ale z **przewagą stronnictw lewicowych.** Proponowani są następujący członkowie nowego rządu:

prezydyum gabinetu: członek klubu Piastowców, prawdopodobnie **Witos,**
minister spraw zagranicznych **Daszyński,**
minister spraw wewnętrznych **Skulski,**
minister skarbu **Wład. Grabski.**

Inne teki zostaną obsadzone na podstawie porozumienia między stronnictwami.

Uchwały ROP

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 lipca.

W dniach 19 i 20 b. m. obradowała Rada obrony państwa. Wynikiem tych obrad są następujące rozporządzenia:

1) utworzenie straży obywatelskiej w b. zaborze pruskim,
2) udzielenie zasiłków rodzinom powołanych,
3) udzielenie **jednorazowej zapomogi** rodzinom ochotników,
4) pociągnięcie ludności do **świadczeń osobistych i rzeczowych** w akcyi ewakuacyjnej,
5) upoważniono ministra spraw wewnętrznych, aby **w obszarach zagrożonych przekazał władzę wykonawczą w sprawie utrzymania porządku i spokoju publicznego dowództwom wojskowym,**
6) zaprowadzenie **sądów doraźnych w b. zaborze austryackim** i rosyjskim.

Anonimowe rządy

Kto rządzi dzisiaj w Polsce?

Czy którykolwiek z przeciętnych obywateli państwa potrafi wyliczyć po nazwisku wszystkich ministrów, jakich obecnie mamy?

Czy ktokolwiek w kraju potrafi napamięć wymienić wszystkich członków Rady obrony państwa?

Nikt ich nie zna.

W chwili przełomowej, w chwili, w której rozstrzyga się kwestya bytu Polski, rządzą Polską jacyś ludzie nieznani, figury bezimienne!

Jeszcze o p. Grabskim wiadomo, że jest prezydentem ministrów i ministrem skarbu, bo jego nazwisko, związane ze skandaliczną gospodarką finansową i z tylu szkodami pieniężnemi, wyrządzonemi obywatelom, wryło się w ich pamięć. Zapewne też wie ogół, że ministrem spraw zagranicznych jest książę Sapieha; ale i o tem także wie się wyłącznie z powodu skandalu, że człowiek, który zamach urządzał na Naczelnika Państwa został ministrem. Smutny to zaiste rozgłos. Wiadomo jeszcze, że kolejnictwem rządzi p. Bartel.

Ale na tem też prawie i koniec.

Kto np. umiałby odpowiedzieć na pytanie, jak się nazywa obecny minister spraw wewnętrznych? Albo minister sprawiedliwości?

Oto dopiero prawdziwe „anonimowe mocarstwo", które nami dzisiaj rządzi!

I ten zbiór anonimów, to towarzystwo pionków, z których w czasach normalnych nie byłby ani jeden doprowadził swej karyery wyżej, jak do ósmej, w najlepszym razie do szóstej rangi, ta kolekcya zer porywa się na rzeczy, których następstw obliczyć niepodobna!

Wśród tego nieprożnującego próżnowania, którego obecnie jesteśmy świadkami, a które z Polski robi istny dom waryatów, zabierają się owe anonimy ni mniej ni więcej, jak do wywołania wojny domowej.

Masowe aresztowanie przedstawicieli klasy pracującej, ochotnie spieszącej do szeregów armii, i to w momencie, kiedy bolszewicy szturmują do bram, jest dziełem niepoczytalnych szaleńców. Rządzące anonimy, nie zdają sobie widocznie sprawy, co te prześladowania polityczne muszą za sobą pociągnąć. A jeśli przewidują następstwa, w takim razie na co liczą? Czy może na ochotniczą „białą gwardyę", o której się już bez ogródek mówi? Polska klasa robotnicza nie boi się tej „białej gwardyi" i potrafi się przed nią obronić. Ale biada ojczyźnie, gdyby ten szalony koncept białogwardyjski, zrodzony w pustych głowach warcholskich, miał wejść w życie. Wtedy anarchia dosięgłaby szczytu, rozkład zupełny byłby jej naturalnem następstwem.

Mamy nadzieję, że ten obłąkany pomysł nie stanie się ciałem. Ale, że się mógł wogóle wykluć, gdy nieprzyjaciel wkracza do kraju, — już to samo w sobie jest nadzwyczajnie smutnym objawem, możliwym tylko pod rządami „virorum obscurorum", czyli anonimów.

Czas skończyć z tymi rządami anonimowymi i nareszcie ustanowić rząd, złożony z ludzi, którzy coś potrafią i którzy się oprą na zaufaniu szerokich mas.

Jeśli kiedy, to teraz przeze ku temu konieczność. Biada, jeśli się i tę ostatnią chwilę zmarnuje!

Dobrze więc, że tworzy się obecnie rząd koalicyjny, który kres położy rządom anonimowym.

Rada ambasadorów o kwestyi Śląska Cieszyńskiego

Lyon. (PAT. Radio). Konferencya ambasadorów zebrała się we wtorek rano pod przewodnictwem Juliusza Cambona. Konferencya wysłuchała najpierw referatu p. Paderewskiego w kwestyi cieszyńskiej, a następnie referatu pułkownika angielskiego Ufflera, przewodniczącego komisyi dla oznaczenia granic między Polską a Czechosłowacyą.

Pochwycona iskrówka bolszewicka

Lwów. (Tel. wł. „Naprzodu"). Tutejsza stacya radiotelegraficzna pochwyciła radio rządu sowieckiego, donoszące, że **rząd sowietów odrzuca pośrednictwo Anglii i żąda nawiązania bezpośrednich rokowań z Polską.**

Nowe metody w starej praktyce

W pierwszy dniach sierpnia 1914 r., gdy rozgorzała wojna, która wkrótce miała ogarnąć całą Europę, policya krakowska zwołała reprezentantów pism na konferencyę i „objaśniła" ich, jak będzie stosowaną zaprowadzona cenzura prewencyjna. A więc każdy dziennik miał na 3 godziny przed pojawieniem się na mieście przedkładać prokuratoryi szczotkowe odbicie w kilku egzemplarzach, a dopiero po otrzymaniu zezwolenia i wyskrobaniu skonfiskowanych ustępów, po których pozostawały białe plamy, wolno było gazetę wydrukować i oddać do sprzedaży. Tak sprawa wyglądała w teoryi, a w praktyce daleko łagodniej; żaden prokurator nie przetrzymywał odbitek przez 3 godziny, czytanie odbywało się w kilka minut tak, że ta część cenzury nie dawała się zbytnio we znaki. Gorzej zaczęło się dziać dopiero w r. 1916, gdy cenzura przeszła pod wpływ wojskowy, względnie, gdy element wojskowy nabrał przewagę nad cywilnym w wykonywaniu cenzury. Oficerzy austryaccy, aczkolwiek narodowości polskiej, próbowali — często bezskutecznie — wpływać na redakcye, aby pisały w pewnym duchu; zmuszano do umieszczania tendencyjnych artykułów; zakazywano umieszczania innych itd. W ogólności stosunki jakoś się układały i można było, przy pewnej ostrożności i przebiegłości, obejść surową cenzurę i jakoś przetrzymać.

Dziś żyjemy w Rzeczypospolitej, która prowadzi wojnę, ale — przynajmniej w zachodniej Małopolsce — nie ogłoszono stanu wyjątkowego, wobec czego dzienniki podlegają cenzurze dopiero po ukazaniu się, a mogą być konfiskowane tylko na podstawie obowiązujących dotąd ustaw austryackich. Cenzura prewencyjna nie istnieje i niema też powodu do jej wprowadzenia, gdyż pisma krakowskie znają swój obowiązek i wiedzą, co powinny pisać, a czego nie należy poruszać. Nie kierują się tem, co **wolno**, a **co zakazane**, lecz swem poczuciem odpowiedzialności, swem zrozumieniem dla interesów państwa i dla sytuacyi politycznej. Najlepszym dowodem, że prasa krakowska — nawet pod kątem widzenia ustaw austryackich — spełnia sumiennie swój obowiązek, jest fakt, że w ostatnich tygodniach **ani jeden dziennik krakowski nie podpadł konfiskacie.** To jest bardzo chlubne świadectwo dla tej prasy, która przy pełnem zachowaniu swej niezawisłości i swego zdania ma wzgląd na ogólną sytuacyę i nie wnosi zamętu w masy, które mają zaufanie do drukowanego słowa.

Ten stan rzeczy nie daje chyba żadnego powodu do niedowierzania, a tem mniej do podejrzywania prasy krakowskiej, że akurat teraz, kiedy wypadki zaczynają stawać się coraz krytyczniejsze, sprzeniewierzy się swej dotychczasowej linii postępowania i zacznie może propagować jakieś szkodliwe dla dobra państwa tendencye; zacznie może szerzyć — o zgrozo! — bolszewizm na gruncie krakowskim; spróbuje może przeciwdziałać akcyi obronnej itd. Już samo takie przypuszczenie jest obrazą dla dziennikarstwa krakowskiego, które, zachowując swe różnice zapatrywań na sprawy polityczne i społeczne, na ogół popiera myśl państwową, idzie na rękę usiłowaniom sfer miarodajnych w organizowaniu obrony, pożyczki. Niestety, nietylko, że takie przypuszczenia istnieją, ale istnieją nawet konkretne zamiary poddania prasy takim ograniczeniom, jakby naprawdę tylko największy kaganiec był w stanie powstrzymać jej „szkodliwą" działalność.

Rada obrony państwa zajmuje się sprawą zaprowadzenia instytucyi „mężów zaufania" w redakcyach, względnie zaprowadzeniem cenzury prewencyjnej wobec tych pism, które nie chciałyby tej instytucyi podporządkowywać się. Nie znamy takiej **ustawy**, któraby zawierałaby cośkolwiek o takiej instytucyi, ale wiemy, że ROP może zadekretować ją drogą rozporządzenia, wobec którego — o ile Sejm nie położy swego veta — prasa będzie bezbronną. Czy „instytucya mężów zaufania", czy cenzura prewencyjna — to na jedno wychodzi, mianowicie na wprowadzenie kontroli, na skneblowanie prasy, na poddanie jej pod nadzór czynników, nie mających najmniejszego zrozumienia dla istoty prasy, dla jej dążeń i — co także jest ważne — dla technicznej roboty dziennikarskiej. Żaden szanujący się dziennikarz, a rozumiemy pod tym terminem każdego, który pisze z przekonania, nie poddając się postronnym wpływom, nie zechce podporządkować się takiej hańbiącej jego godność ludzką i zawodową kurateli, a w rezultacie może dojść do tego, że prasa niezależna będzie zapełniała swe szpalty polityką japońską czy chińską, byle nie pisać pod przymusem, może pod dyktatem o polityce polskiej.

Czy to może jest celem uchwał Rady obrony państwa? Czy może w ten sposób chcą zamknąć pewne usta względnie pohamować pewne pióra, które dla pewnych czynników stały się niewygodne? Na jedną tylko stronę tego planu czy już faktu chcemy zwrócić uwagę: Kneblowanie prasy można łatwo przeprowadzić, ale czego nie napisze gazeta, to sobie dośpiewa opinia publiczna, a takie półsłówka są w skutkach daleko szkodliwsze, niż najbardziej krytyczny artykuł. *lf.*

Karpiński contra Grabski

Widocznie p. Władysław Grabski musiał się czemś narazić swojemu stronnictwu. Zapewne nie chce wziąć udziału w prowadzonej obecnie przez narodową demokracyę kampanii przeciw Naczelnikowi Państwa, ani w przygotowywanym przez nią zamachu stanu. I dlatego narodowi demokraci, ci „bolszewicy z prawicy", odrazu uderzyli na niego, na swojego własnego ministra. Atak do p. Wł. Grabskiego przypuścili narazie nie jako do prezydenta ministrów, lecz jako do ministra skarbu. Wydobyli z grobu zapomnienia figurkę p. Karpińskiego, byłego ministra skarbu nieszczęsnej pamięci, i tego żywego nieboszczyka użyli jako „grubej Berty" przeciw p. Wł. Grabskiemu, którego do wczoraj, czy do przedwczoraj pod niebiosy wychwalali jako geniusza finansowego. W urzędowym organie narodowej demokracyi, w „Gazecie Warszawskiej" pojawił się tedy wywiad z p. Karpińskim.

Na zapytanie, czy gospodarkę finansową p. Grabskiego uważa za dobrą, odparł p. Karpiński:

— Nie koniecznie. Nadmierne opłaty za spirytus i tytoń muszą prowadzić do tajnego gorzelnictwa i do tajnej uprawy tytoniu. Z drugiej zaś strony uważam, że opodatkowanie spadków zostało przeprowadzone zbyt nisko. Ustawę o nadzorze nad przedsiębiorstwami bankowemi uważam jeśli nie za szkodliwą, to zupełnie za zbyteczną. Życie bankowe wymaga przedewszystkiem ustawy handlowej, ustawy wekslowej ustawy czekowej, ustawy akcyjnej, tymczasem zamiast tych podstawowych praw dano nam nadzór biurokratyczny, a zatem bezowocny i demoralizujący.

— Które z wyszczególnionych prac uważa pan za najważniejsze?

— Ujednostajnienie jednostki pieniężnej, organizacye władz skarbowych i podatek dochodowy.

— Kiedy podatek dochodowy zostanie wprowadzony?

— Nie wiem, lecz to wiem, że lata przejdą zanim podatek ten wyda pożądany rezultat, a to dlatego, że nie potrafimy tego należycie zrobić. Organizacya władz skarbowych jest zależdwie w zaczątku i bodaj, że dotychczas postępy są bardzo nikłe. Według mnie, bez radykalnej zmiany stosunku władz centralnych do władz skarbowych, dotychczas upośledzonych, rezultat działalności podatkowej każdego ministra będzie stale słaby, dzisiaj zaś jest kompromitujący. W dążeniu do podnoszenia sprawności władz skarbowych stworzyłem podczas mego ministeryum urząd naczelnego dyrektora podatków, który jednak został zniesiony przez mojego następcę.

Utrzymuję kategorycznie, że sprawność władz podatkowych jest sprawą bytu naszych finansów, że bez tej sprawności grozi nam ostatecznie katastrofa pieniężna, ponieważ zmuszeni jesteśmy żyć nie z wpływów podatkowych, lecz z coraz bardziej wzrastających emisyi banknotów. Niechaj wszyscy o tem wiedzą, że z chwilą opuszczenia Warszawy przez okupantów było w obiegu biletów Polskiej kasy 880 milionów marek, na początku roku bieżącego było ich już 5 i jedna czwarta miliarda, a dzisiaj 23 miliardy! W ostatnich czasach przybywa codziennie 150 milionów, pomimo wpływów za sprzedawaną pożyczkę i oczywiście pomimo wpływów podatkowych. Ponieważ zaś nowych bogactw bardzo mało wytwarzamy, natomiast skutkiem wojny dużo ich marnujemy, przeto nie dziwmy się, że te bogactwa, które znalazły się na rynkach zbytu, mierzone na drukowane wciąż marki, wypadają „drogo".

— Jaka, według pana, droga wyjścia?

— Przerwać wydatki wojenne, znacznie ograniczyć wszelkie inne, znieść mnóstwo niepotrzebnych urzędów, niezbędnych urzędników opłacać dobrze, życia gospodarczego nie krępować, a wierzyć więcej w siłę społeczną, niż w majestat rządu — to przedewszystkiem. A jednocześnie dążyć do wydostania tych 23 miliardów emisowanych (sic!) marek do kas skarbowych i bankowych, aby skierować je do spotęgowania produkcyi i przez to podnieść ich wartość.

— W jakich warstwach przeważnie schowały się owe miliardy?

— Niewątpliwie wśród wiejskiej ludności, ponieważ ta tylko przez cały czas wojny wytwarzała wartości i spieniężała je bezustannie, nie płacąc skarbowi nic, albo prawie nic.

— Jeszcze słówko o naszych pożyczkach.

— O nich miałbym dużo do powiedzenia, lepiej jednak odłożyć to na wrzesień, kiedy skończą się zapisy. Zaznaczę to tylko, że jestem przeciwnikiem wczesnego uciekania się do pożyczek, zwłaszcza przymusowych, a to dlatego, że jestem zwolennikiem przymusowych dużych podatków, lecz tylko podatków powszechnych, obejmujących wszystkie warstwy zasobnej ludności.

* * *

Tak więc naraz narodowi demokraci ujrzeli źdźbło w oku p. Grabskiego. A niedawno temu wyklinali nas jako nieprzyjaciół ojczyzny za krytykę jego polityki finansowej. Czytaliśmy nawet odezwę podpisaną przez p. prof. Konopczyńskiego i innych równie kompetentnych fachowców finansowych, głoszącą, że kto krytykuje zarządzenia skarbowe p. Grabskiego, ten zdradza Polskę... Jak się to naraz odmieniło! Wystarczy nie chcieć przyłożyć ręki do jakiegoś łajdactwa, aby się odrazu stać celem ataków narodowej demokracyi.

Prześladowania polityczne

Aresztowania w Przemyślu

Przemyśl, 20 lipca.

W poniedziałek 19 lipca br. popołudniu rozwinęły tutejsze organy śledczo-policyjne bardzo żywą działalność, której rezultatem było aresztowanie towarzyszy Dominika **Teluka**, Macieja **Nowoświata** i Józefa **Schlama**. Wszyscy trzej są członkami rady miejskiej i biorą wybitny udział w ruchu polityczno-organizacyjnym PPS. Osadzono ich na razie w koszarach policyi państwowej przy ul. Smolki.

Powód aresztowania — po przeprowadzeniu w mieszkaniach prywatnych Teluka i Schlama w Domu Robotniczym oraz Nowoświata przy ul. Czarnieckiego — szczegółowej bezskutecznej rewizyi — jest nam zupełnie nieznany. Nieznany on jest również policyi państwowej, komisaryatom policyi oraz biuru informacyjnemu wojskowemu, które przy prawdopodobnem współdziałaniu starostwa, całą tą akcyę przeprowadziły.

Jedno jest tylko pewnem, że jeśli w sprawie tej odegrała rolę prowokacya, która jest matką nowego kursu wobec PPS w Przemyślu, to socyaliści polscy potrafią się przeciw takiemu nowemu kursowi obronić w sposób, uświęcony świetnemi tradycyami ruchu naszego w tem mieście.

Niezależnie od powyższych aresztowań — aresztowano także dwóch przedstawicieli partyi poale-syonistów, których również osadzono w kasarni przy ul. Smolki.

Kierownicze czynniki PPS interweniowały u władz miejscowych, cywilnych i wojskowych — a ponadto odniesiono się do Lwowa, Krakowa i Warszawy, aby uzyskać wyjaśnienie powodów oraz cofnięcie tych bezprzykładnych represalii, wyglądających albo na zamach w swoim rodzaju, albo na figiel — prowokatorski!

Składki

Na fundusz prasowy „Naprzodu". Komitet miejscowy PPS Krzeszowice Mk 215.

—ooo—

Umowa między Austryą a Rosyą sowiecką

Pod tytułem wzajemnej wymiany jeńców wojennych i cywilnych zawarły rządy Austryi (przez Pawła Richtera) i Rosyi sowieckiej (przez M. Litwinowa) dnia 5 lipca w Kopenhadze umowę, pierwszą, jaką obecny rząd rosyjski zawarł z obcemi państwami. Umowa ta ma też znaczenie **dla Polski**, o której pośrednio mówi § 3:

„Rząd austryacki obowiązuje się do zachowania neutralności w wojnie przeciw Rosyi, do absolutnego zakazu wszelkiej dostawy i przewozu przez swój kraj, swoimi środkami transportowymi albo środkami transportowymi obcych państw broni, amunicyi, albo materyałów wojennych".

Ponieważ poza Polską żadne państwo wojny z Rosyą nie prowadzi, zakaz ten może dotyczyć tylko Polski. W praktyce oznacza on, że przesyłki amunicyi np. z Szwajcaryi przez terytoryum austryackie na terytoryum czeskie będą niemożliwe.

Umowa ta ma także i z innego względu znaczenie, mianowicie poraz pierwszy sowiecka Rosya została uznaną jako państwo i poselstwo jej zostało dopuszczone na ogólnych prawach tj. na prawie eksterytoryalności. Paragraf 2 umowy pod tym względem postanawia:

„Dla pilnowania interesów, dla opieki i pomocy przy powrocie jeńców wojennych i cywilnych dopuszcza się w siedzibie rządu centralnego (tj. w Wiedniu i Moskwie) po jednym reprezentancie obu zawierających umowę rządów, którzy mają prawo eksterytoryalności (tj. nie podlegają miejscowym sądom) łącznie z prawem wolnego komunikowania się ze swym rządem zapomocą telegrafu bez drutu albo telegramów szyfrowanych".

Przypominamy, że początkowe układy między Anglią i Rosyą w Kopenhadze, prowadzone przez O. Gradyego i Litwinowa, rozbiły się o to, że rząd angielski nie chciał uznać charakteru poselskiego Litwinowa. Teraz Austrya dała przykład, że tej przeszkody nie uznaje, a za Austryą pójdą zapewne inne państwa, interesowane w powrocie swych obywateli z niewoli rosyjskiej.

Trzeci punkt tej umowy dotyczy wydania Rosyi węgierskich komisarzy ludowych, którzy po upadku rządu bolszewickiego w Budapeszcie schronili się do Wiednia i tu zostali internowani. Litwinow w układach swych z Richterem oświadczył, że rząd rosyjski uważa Belę Kuna i tow. za rząd sprzymierzony z Rosyą i żąda ich wydania. Wiedeń na to zgodził się tem chętniej, że pozbywa się kłopotu, gdyż z powodu Kuna miał ciągle awantury z rządem węgierskim. Do Rosyi wyjechało przez Niemcy dwóch byłych komisarzy ludowych: Bela Kun i Eugeniusz Varga. Jakiemi drogami dojadą do Rosyi, niewiadomo; przypuszczają, że z Niemiec zostaną drogą morską przewiezieni do Petersburga. — Trzeci komisarz ludowy Rakosi przed kilku dniami na własną rękę wybrał się do Rosyi.

Bohaterska obrona Dubna

Przez groblę do twierdzy. — Wśród bohaterskich obrońców. — Nowy atak na fort. — Sukces pancerki. — Atak odparty. — Jak major Matczyński urządził się w Dubnie.

Lwowska „Gazeta Wieczorna" otrzymuje od ks. kapelana **Panasia** następujący opis:

Ostatnią, ale znakomitą linią obronną na Wołyniu dla naszych wojsk jest linia rzeki Ikwy, której szerokie zabagnione koryto daje doskonałą osłonę przed nagłymi atakami konnicy. W widłach tej rzeki leży klucz pozycyi miasteczka Dubna z fortecą, która już była przez najrozmaitsze wojska zdobywaną i opuszczoną. Dowódcą Dubna i tamtejszego baonu zapasowego jest stary legun major Matczyński, mój przyjaciel, nie tylko z walk II. Brygady, ale i z walk o Przemyśl. Gdy się tylko dowiedziałem, że Dubnu grozi poważne niebezpieczeństwo, natychmiast pospieszyłem do starych znajomych. Trenem pociągu pancernego dostałem się w krótkim czasie na stacyę Komienną, gdzie stała bojowa część pociągu w odległości kilku kilometrów od twierdzy. Pociąg pancerny pod dowództwem por. Niebieszczańskiego od 8 dni już zmagał się z wrogiem, który dookoła otoczył fort, a tor kolejowy ciągnący się groblą wśród bagien, jedyny łącznik z twierdzą zasypuje ciągle gradem ognia i żelaza. W chwili gdy przybyłem, duch żołnierzy po 8 dniach walk beznadziejnych osłabł neco, ale gdy tylko wspomniałem, że rozmawiałem przed 2 godzinami z gen. Romerem, który już wysłał potężne oddziały na odsiecz — radość zapanowała na wszystkich obliczach. Z kieszeni wyciągam najnowsze numery pism lwowskich i opowiadam, że w kraju ogólny zapał, że kraj cały się zbroi i niedługo, a staniemy na naszej granicy nad Horyniem. Ale pytam co z twierdzą — bo chcę im zanieść radosne wiadomości. Opowiadają mi: nie dobrze. Chłopcy zmęczeni ciągłymi atakami, przy których wróg używa granatów gazowych i tanków — w twierdzy już jest czynna tylko jedna jedyna armata, pod komendą starego leguna podporucznika Vorzimmera, a amunicyi i żywności zalodze trudno dostarczyć, bo nieprzyjaciel ścisnął silnie pierścień dookoła twierdzy, i zostaje tylko ta jedyna grobla, którą ciągle nieprzyjaciel ostrzeliwuje.

Uprosiwszy sobie na przewodnika ppor. Filipka, wybrałem się groblą do twierdzy. Droga to była niebezpieczna, bo nieprzyjaciel zauważywszy nas ze wsi Zagórce, odległości o jakieś 700 metrów od grobli, zaczął na nas siać gradem kul z karabinów maszynowych i radzi nie radzi musieliśmy trochę przykucnąć w błocie. Z prawej strony nasypu grobli wśród bagna zobaczyliśmy wielu łazików, którzy uciekali z twierdzy, jak szczury z tonącego okrętu. Nareszcie dotarliśmy do fortu. Major Matczyński zobaczywszy znajomą gębę aż podskoczył z radości — a cały był zczerniały i zabrudzony, bo od 8 dni bez ustanku obchodził swoje placówki.

— Majorze, mówię — przywożę uznanie i najserdeczniejsze podziękowanie dla Pana za utrzymanie fortu Dubna od gen. Romera. Bohater smutnie na to pokiwał głową.

— Co mi z uznania, gdy się to wszystko zaczyna rwać!

— Ależ majorze, dziś w nocy, albo najdalej jutro przychodzi tutaj cała dywizya piechoty, z generałem...

Na twarzy dowódcy pewne powątpiewanie. Dopiero gdy zaklałem się na Boga, że mówię rzecz ścisłą, oczy zbaraczyka zapłonęły dzikim blaskiem.

— Oto zaraz — mówi do mnie — zacznie się nowy atak. Oblegnę wszystkie placówki, aby moich dzielnych, choć dopiero 4 tygodniowych rekrutów podnieść na duchu, a proszę zanieść wiadomość do pociągu pancernego, aby przy ataku strzelał na Tarakanów i Zagórce, a z nastaniem nocy przyjechał po rannych. My będziemy się trzymać, na śmierć i życie, bo Dubno i linia Ikwy to ostatnia baryera przed Małopolską.

Uściskawszy się serdecznie z majorem i znowu gęsto ostrzeliwaną groblą wróciłem do pociągu pancernego. O godzinie 18 zaczął się rzeczywiście atak. Całe wzgórze fortowe zadymiło się od eksplodujących granatów i szrapneli, a wkrótce ukazały się i żółto zielonawe dymiki gazów trujących. Artylerya pociągu zaczęła grzmieć potężnie na bolszewików, ale nasza armata jedynaczka na forcie umilkła — artylerzyści zostali odurzeni do nieprzytomności gazami trującemi i stali się niezdolni do strzelania. Jedynie rekruci doskonale odpowiadali dzielnie maszynkami ze swoich gniazdek i ostatni atak został szczęśliwie odparty. Z nastaniem wieczoru wysłaliśmy znowu jednego żołnierza na koniu, którego mi poruczył maj. Matczyński, do.. dywizyi, aby jak najprędzej śpieszyła na odsiecz a pod wieczór podjechaliśmy pod sam fort pancerką, aby zabrać rannych. Bolszewicy siekli pancerkę maszynkami, z bardzo bliska, ale kule odlatywały jak groch od ściany, a artyleryą nie mogli nas złapać mimo bardzo małej odległości, z powodu ciemności, zabrawszy rannych pancerka cofnęła się na dawne stanowisko, gdyż bolszewicy mogli ją w każdej chwili odciąć przez wysadzenie toru.

Dnia 13 bm. rankiem, gdy żołnierzyki przekonali się na własne oczy, że zapowiedziana odsiecz ciągnie — pierwsi rzucili się naprzód pod dowództwem swego rannego, ostatniej nocy majora, aby się pomścić na bolszewikach za gazowe granaty. W forcie zjawił się dowódca dywizyi, który serdecznie powitał bohaterskiego dowódcę i przyrzekł, że go pozostawi w Dubnie mimo dość ciężkiej rany.

Nawiasem dodaję, że major Matczyński urządził się ze swoim baonem w Dubnie wprost wspaniale i ma tutaj kilkaset morgów zasianych żytem a wspaniałe ogrody twierdzy zasadzone jarzynami wszystkich gatunków od ziemniaków do tytoniu i melonów.

Rano 13-go odbył się pogrzeb poległych w obronie Dubna, a to rotmistrza Powszechnego Piotra i 10 żołnierzy. Cześć tym bohaterom, którzy swoimi piersiami zasłonili Małopolskę od najazdu bolszewików. O piersi tych rycerzy rozbiły się już poprzedniego dnia 5 lipca 2 bolszewickie dywizye mianowicie 5 i 6, które się chełpiły, że przez Brody ciągną do Lwowa — lecz zagrożone z tyłu przez gen. Krajewskiego, cofnęły się w popłochu w kierunku wschodnim.

Dalsze wieści ze Spa

Korespondent warszawskiego „Kuryera Porannego", dr Włoch, przesyła ze Spa następujące uwagi i informacye:

„Nie znam dokładnego brzmienia noty rządu polskiego do koalicyi, ale, o ile informacye moje są ścisłe, a są wszelkie dane, że tak, to nota ta była pisana w gorączce niepokoju, i wcisnęło się tam **niebezpieczne zdanie, w języku dyplomatycznym niedopuszczalne, które zdało Polskę na łaskę i niełaskę koalicyi.** Trudno nam teź wydać narazie sąd o pośpiechu p. premiera W. Grabskiego, bo nie wiemy, jakie miał wskazówki od rządu; jedno powiedzieć można, że działało się pod wpływem uczucia, bo przerażenia, a nie zimnej rozwagi i politycznego rozumu, który winien był obmyśleć każdy wyraz noty, tak doniosłej, jak żadna, bo może ona stanowić o losach całej Polski i jej przyszłości. Jakkolwiek się rzeczy mają, to jednak należy wytężyć wszystkie siły, ażeby można było na tej konferencyi w Londynie stoczyć walkę i zwyciężyć. W tym celu, i to nam radzą Anglicy, winniśmy wyzyskać wszelkie siły polityczne w Polsce, nie bacząc na ich przynależność partyjną, czy przeszłe „sympatye" polityczne. **Jedności frontu politycznego,** siła umysłów i ich przygotowanie i znajomość terenów zachodnio-europejskich winna być hasłem naszego energicznego działania, któreby było wyrazem woli całego narodu, troskliwego o losy całej Polski."

Sytuacya na froncie

Od wybitnego wojskowego otrzymujemy następujące informacye:

Nieprzyjaciel prze z Wołynia w kierunku Lwowa. Wyda się to paradoksem wobec niepowstrzymanego pochodu armii rosyjskiej, a jednak jest prawdą, że powstrzymanie go byłoby dość łatwe, gdyż wojsko bolszewickie jest zupełnie zdemoralizowane i ma nad naszem wojskiem tylko przewagę impetu. Cztery dywizye wystarczyłyby do przełamania tej przewagi i wywołania bezładnej ucieczki nieprzyjaciela. Tych czterech dywizyj na razie nie mamy, a koalicya, nasza sojusznica nie chce, czy nie może ich nam przysłać na pomoc, chociaż rości sobie pretensye do dyktowania nam warunków. Cokolwiek o Niemcach można powiedzieć, to trzeba im jednak przyznać, że tego rodzaju sojusznikami nigdy nie byli; sprzymierzonej z sobą Austryi w każdym krytycznym momencie spieszyli z potrzebną pomocą. My oczywiście z pomocy Niemców korzystać nie możemy, a koalicya jako sojusznica okazuje się zupełnie bez wartości. Musimy liczyć na własne siły. Niema jednak powodu do rozpaczy, damy sobie radę, jeżeli tylko wewnątrz uporamy się ze szkodnikami i warcholami w rodzaju Dowbora-Muśnickiego, którego „Myśl wojskowe" są wprost antytezą ducha wojskowego i rozsadnikiem demoralizacyi.

Tam, gdzie rządy endeckie są w pełnej krasie...

P. Andrzej Niemojewski, zasiadający dziś po prawicy endecyi, na jednym punkcie jest dla niej niebezpieczny: na punkcie **demaskowania jej rządów w Poznańskiem.** P. Niemojewski bowiem zanadto jest smakoszem polemicznym, ażeby osłaniać tak skandaliczne stosunki nawet... u bliskich druhów.

W ostatnim numerze „Myśli Niepodległej“ znajdujemy tedy cały bukiet kwiatków z endeckiej niwy:

W artykule p. t. „Niemczyzna w Wielkopolsce“ czytamy między innemi:

„Starostwo poznańskie, pozostające pod kierunkiem dra Wyczyńskiego, wydaje **profesorom uniwersytetu poznańskiego pokwitowania w języku niemieckim.** Oto przykład:

„Quittung. 150 Mark, geschrieben Einhundertfünfzig Mark sind von dem Herrn Professor (nazwisko opuszczamy) hier — überhobenes Diensteinkommen — zur unterzeichneten Kasse richtig gezahlt worden, worüber hiermit quittiert wird. Posen, den 17 Juni 1920. Landeshauptkasse: Gärtner, Zeher, Herrmann“.

Zdaje się, że musi wyrosnąć w Wielkopolsce zupełnie inne pokolenie. Gniazdem jego będzie niezawodnie wszechnica poznańska. To się mści, jeżeli przyjęło się zasadę, że tylko chlebem żyje człowiek i o chlebie tylko myśleć powinien.

Materyalizm poznański, lekceważący wszystkie wartości duchowe, w dziwny sposób połączył się z religijnością, a raczej z dewocyjnością, gdyż religijność prawdziwa nie znosi skraj nego materyalizmu...

Że naszymi Poznańczykami dotąd rządzą Niemcy, dowodzi inny dokument. Oto leży przed nami dwujęzyczna „Karta Podatkowa“. Z drugostronnego „Uwiadomienia“ dowiadujemy się różnych ciekawych rzeczy zarówno pod względem językowym, jak i pod względem pojęć państwowych. Przeciwko opodatkowaniu „wnosi się środek prawny“ taki a taki, osoba płacąca nazywa się osobą „podatkującą“. A oto „curiosum“ pod względem pojęć państwowych:

„czterotygodniowy termin prekluzywny przedłuża się podatkującym nieobecnym, przebywającym w krajach lub na morzach pozaeuropejskich, na 6 miesięcy, zaś innym podatkującym, bawiącym **poza granicami Rzeszy Niemieckiej,** na 6 tygodni“.

Dokument ten stwierdza zatem, że „Stadtgemeinde Posen“ należy do Rzeszy Niemieckiej!

To nie jest druk, odziedziczony po Niemcach. To jest druk, ułożony już pod rządami polskimi na rok podatkowy od 1-go kwietnia 1919 do 31 marca 1920 roku. Mowa w nim o obywatelach Rzeszy Niemieckiej, a nie o obywatelach Rzeczypospolitej Polskiej...“

Tu mamy przytoczony w sprawie uniwersyteckiej np. wzór pokwitowania — dokument, który mógł sprawdzić p. Niemojewski własnemi oczyma.

Bodaj, że jeszcze bardziej drastyczne szczegóły podaje tenże numer (z 17 lipca) „Myśli Niepodległej“ o rządach endeckich w Poznańskiem p. t. „Urząd osadniczy w Wielkopolsce“.

W tym artykule coprawda „Myśl Niepodległa nie cytuje żadnych dokumentów, ale stawia pod niezwykle ciężkimi zarzutami działalność kierownika urzędu osadniczego, przetworzonego z dawnej komisyi kolonizacyjnej.

Kompetencye tego urzędu są bardzo szerokie: jeżeli ktoś nabędzie jakąś posiadłość, względnie nieruchomość, Urząd osadniczy mocen jest zatwierdzić kontrakt lub nie, a w tym ostatnim wypadku sąd nie wyda nabywcy tak zwanego przewłaszczenia.

Tymczasem p. Niemojewski regestruje taki, jak twierdzi, fakt autentyczny:

„Oto uniwersytet poznański nabył na domy akademickie szereg kamienic na Łazarzu w Poznaniu od pewnego niemieckiego stowarzyszenia urzędniczego — i **polski uniwersytet nie otrzymał pozwolenia na przewłaszczenie, czyli przepisanie na siebie tytułu własności.** Wielce wymowny był motyw Urzędu Osadniczego. Motyw ten brzmiał: nie można pozwolić, aby w ten sposób zmniejszona została **substancya majątkowa niemieckiego** towarzystwa urzędników!

A cóż innego byłaby zrobiła Komisya Kolonizacyjna?

Pan Niemojewski sądzi, że przy tej niesłychanej odmowie, odegrały rolę motywy osobiste. Uniwersytet poznański objął był gmach pokolonizacyjny, gdyż ten gmach przyznano mu oficyalnie na siedzibę.

Urząd Osadniczy musiał z tego powodu przenieść się do Bydgoszczy, (gdzie pozostało dużo gmachów po urzędach pruskich) i stąd jakoby miała powstać chęć dokuczenia — polskiej wszechnicy!

Wiemy, iż endecy postarali się byli o to, ażeby skompletować ciało profesorskie w Poznaniu — jak najbardziej endeckie. Otóż ci profesorowie mieli już tak miłe epizody, jak wyrzucenie różnych instytucyi, związanych z Uniwersytetem, z byłego zamku Wilhelma, w którym się w najpośledniejszych ubikacyach mieściły, gdyż p. Seyda, czy pani Seydzina chcieli byli podobno obficiej korzystać z owej eks-cesarskiej rezydencyi...

Teraz miałby uniwersytet spotkać dotkliwy i złośliwy cios z rąk innego dygnitarza.

Pan Niemojewski na punkcie swoich rewelacyj nie bywa źródłem najpewniejszem, w każdym razie przytacza tu rzecz tak potworną, że **powinna być przez Sejm zbadana..**

Zwłaszcza, że podaje, iż tenże urząd wyrzucił swojemi orzeczeniami na bruk podobno około 20.000 ludzi z Małopolski i b. Królestwa... (Liczby tej i p. Niemojewski nie wyraża ściśle twierdząc, że „wynosić ma około 20.000“).

W tym wypadku, gdy tylu obywateli z dwu dzielnic polskich doznało w państwie „endecko-poznańskiem“ uszczerbku, może — mimo autonomii poznańskiej — w sprawę tę wejrzeć Sejm

A może do tego potrzebną jest ingerencya aż... dyplomacyi?

Ktoś przecie musi baczyć, ażeby obywatelom polskim nie utrudniano nabywania nieruchomości, gdy nie kupują zwłaszcza na spekulacyę.

A p. Niemojewski podkreśla, że chodzi mu **przeważnie o chłopów,** którzy doznają najrozmaitszych utrudnień.

W każdym razie charakterystyczne są te słowa, które na czele owego artykułu o urzędzie osadniczym wypisuje p. Niemojewski.

„Dużo słyszeliśmy o prawnorządności naszych rodaków z Wielkopolski, o ich wysokiej kulturze, rozkwitłej pod kloszem niemieckim, że prawie się wierzyć nie chce skargom na bezrząd, potęgę jednostek i zupełny analfabetyzm polityczny...“

Tak sprzymierzeniec endeków ocenia... **eldorado endeckie.**

UWAGI

Okradanie Polski

Jedną z najgorszych plag młodego państwa polskiego jest okradanie jego skarbu na różne sposoby. Złodziejstwo to powiększa ową dziurę, dla zatkania której musi rząd drukować coraz to nowe miliardy marek, co tak straszliwie obniża naszą walutę, odbierając marce wartość, ubożąc państwo, potęgując drożyznę, podsycając spekulacyę.

Sposoby okradania skarbu państwa są następujące:

1. Najprymitywniejszą metodę złodziejstwa grosza publicznego stanowi zwykła kradzież, zwana defraudacyą lub sprzeniewierzeniem.

2. Najbardziej rozpowszechnioną plagą jest łapownictwo: złoczyńca w zamian za otrzymaną łapówkę czyni z funduszów skarbowych wydatek zgoła niepotrzebny, albo też nadmiernie wygórowany.

3. Niemniej rozpowszechnione jest okradanie skarbu przez synekurzystów, którzy zadarmo pobierają ze skarbu państwa pensye, siedząc na fikcyjnych posadach i nic na nich nie robiąc. Takich złodziejaszków jest bez liku. Np. p. **Stroński,** redaktor „Rzeczypospolitej“ **w Warszawie,** pobierający z tego wydawnictwa pensyę wysokości 40.000 marek miesięcznie, zajmuje równocześnie posadę profesora uniwersytetu **w Krakowie** i pobiera ze skarbu państwa pełną pensyę profesorską ze wszystkimi dodatkami drożyźnianymi, a oczywiście na uniwersytecie krakowskim nie wykłada, bo siedzi w Warszawie. Co więcej, dzięki temu, że katedrę romanistyki zajmuje taki nieużytek, który się troszczy tylko o swoją karyerę, a zajmuje wyłącznie polityką, — studyum języka i literatury francuskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim zupełnie upadło. Nauce polskiej wyrządza taki synekurzysta niepowetowane szkody.

Jaka rada na to? Uchwalono ustawę o karze śmierci na defraudantów i łapowników, — i nie zastosowano jej ani razu. Spokojnie toleruje się synekurzystów, wypłacając im co pierwszego z kas rządowych pensye, nie napędzając ich z nieprawnie zajmowanych posad. Toteż arogancya takiego naciągacza dochodzi do tego stopnia, że staje się on fabrykantem opinji publicznej i prawi społeczeństwu morały w gazecie...

Poincaré o dyplomacyi polskiej

Podpora prasy endeckiej na punkcie korespondencyj z Paryża (ongi pamiętny z bardzo niesmacznych ataków na Lloyd George'a) p. Korab-Kucharski tak reprodukuje jakąś rozmowę swoją z byłym prezydentem Francyi Poincaré:

„Uważam — rzekł mi ten wielki mąż stanu — że groźniejszym może dla was od odwrotu waszej armii, to wasza **przegrana dyplomatyczna.** Politycy wasi nie potrafili wyzyskać odpowiedniego momentu.

Był czas, kiedy Europa, spragniona pokoju, miała oczy zwrócone ku Warszawie, zdawało się, że to w waszej stolicy uregulowany będzie nareszcie ten skomplikowany problemat europejskiego wschodu. Polska uchodziła wtedy za jedynego poważnego pośrednika między ogromną Rosyą a zwycięskim zachodem.

„Lecz cóż się stało? Krasin, zamiast przyjechać do Warszawy, dotarł do Londynu. Polska nie zoryentowała się snać, wypuściła z rąk atut, który mógł był wspaniale wzmocnić jej autorytet“.

Najlepsze z tego wszystkiego, gdy p. Korab-Kucharski, przyjmując w formie pokłonów pod adresem Poincarégo słuszność jego twierdzenia, dziwnie zapomina, że jego właśni stronnicy endecy w tym szczytowym momencie, kiedy wkońcu Polska mogła wziąć pod rozwagę ofertę pokojową bolszewicką — szukali różnych kruczków, choćby sławetnego żądania ratyfikacyi przez konstytuantę rosyjską, byle wszelką możność wszczęcia rokowań udaremnić.

A najzabawniej czy najsmętniej wypada wtrąona tu wzmianka o Krasinie.

Krasin mógł docierać do Londynu, gdzie rozumieją, że nawiązanie rozmowy politycznej, to nie rzecz równoznaczna z zaproszeniem na jakiś raut „w swoim kółku“... Krasin „dopuszczony“ do Warszawy — gdy powodziło się nam orężnie!

Ależ wszystkie endeki, klerykały — wszyscy Lutosławscy, Skarbki, Gdyki — cała endecya z oficynami: od Skupa do ormiańskiego biskupa — podniosłaby larum na cały kraj i zapewne, najdzikszymi wybrykami uniemożliwiłaby Krasinowi nawet pobyt jednodniowy.

Polskę stać na to

Korespondent paryski „Gazety Warszawskiej“ p. Smogorzewski pojechał także do Spa i przesyłał swemu dziennikowi listy i telegramy, których próbkę przed kilku dniami umieściliśmy. Mniejsza jednak o to, że — jak p. S. pisze — niema pojęcia czy telegramy jego doszły; chcemy zwrócić uwagę na jedną okoliczność: oto p. S. wylicza, ilu delegatów każde z reprezentowanych w Spa pism miało i podaje, że polska delegacya liczyła **43 członków!** Jeżeli Włochy i Japonia, które na konferencyi miały głos decydujący, wysłały 21 względnie 14 delegatów, to Polska, dopuszczona tylko jako gość bez prawa głosu, musiała wysłać aż 43 ludzi! Ile to kosztowało? A nie byli to pierwsi lepsi, którzy zadowoliliby się małymi dyskami. Spis imienny, podany przez p. S., roi się od ministrów, posłów, generałów, radców ministeryalnych i innych dygnitarzy, których w Polsce widocznie jest więcej niż we Włoszech. Co tam robili różni „rzeczoznawcy“ handlowi, kiedy Polska nie była do układów ekonomicznych (o węgiel) wcale dopuszczoną? Jaką funkcyę mógł tam mieć radca ministerstwa rolnictwa, albo delegat ministerstwa b. zaboru pruskiego? Ano, my się wszędzie musimy „pokazać“.

Żydzi na obronę państwa

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Naczelnik państwa przyjął wczoraj deputacyę organizacyj żydowskich, które zawiadomiły o utworzeniu „komitetu obrony państwa“ przez zjednoczone organizacye żydowskie. Celem komitetu jest popieranie przez ludność żydowską akcyi obronnej i ofiarniczej. Komitet oddaje się do dyspozycyi Naczelnika państwa, prosząc o poparcie przez kompetentne czynniki.

Listy z kraju

Przemyśl, 20 lipca.

Pasek — a gmina. — Dostawy dla wojska — a ceny amatorskie. — Ujemne stąd skutki dla ludności cywilnej.

Na zarządzie miasta zaciążył zarzut, że przeszło 50 wagonów ziemniaków sprowadzonych formalnie dla zaaprowizowania ludności — z jego winy poszły na „pasek“. Pozbyto je handlarzom, którzy znaleźli możność na konto gminy dorwać się do dysponowania ziemniakami tymi, aby je następnie sprzedać za ceny wprost nieprawdopodobnie wysokie. Gdy więc cena nabycia ziemniaków owych wraz z doliczeniem innych kosztów i wydatków oraz transportu nie przekraczała 100 marek za 100 kg — to na miejscu w Przemyślu paskarze sprzedawali owe magistrackie **kartofle po 300 do 800 marek i wyżej za 100 kg.** Paskarze owi cieszyli się więc widocznie szerokiemi plecami w magistracie względnie u pewnych tegoż organów, skoro mogli spekulacyę swoją posunąć do granic lichwy tak nieludzkiej, przez nikogo w tym kierunku nie kontrolowani. Miarą tej lichwy jest fakt, że skoro starostwo raz jeden tylko położyło rękę na kilku takich wagonach magistrackich i samo obniżyło cenę, ustaloną przez gminę i paskarzy, o jedną trzecią — spekulanci nietylko przyjęli te zarządzenia z całym spokojem — ale oświadczyli, że mimo zniżki owej — na ziemniakach tych jeszcze nieźle zarobią.

Gmina więc może się wykazać w dziedzinie aprowizacyi rezultatami bardzo ujemnymi, przyczyniła się bowiem do rozkwitu paska i do rozrostu lichwy — niezbadanem jest tylko dotąd, czy ma się tu do czynienia z lekkomyślnością czy wyraźnem i niewątpliwem nadużyciem

Inaczej zgoła przedstawia się pośrednia rola wojskowości, która za artykuły żywnościowe płaci dostawcom wszelkie, przeważnie wysokie bardzo, z cenami targowemi zupełnie niezgodne ceny. Są to ceny raczej amatorskie. I w tem właśnie mieści się także wielkie bardzo niebezpieczeństwo dla konsumentów „cywilnych“, którzy stanowczo nie mogą nadążyć — furyi cen opłacanych przez poszczególne oddziały i zakłady wojskowe, zmierzające wyłącznie do jednego tylko celu, którym jest należyte zaspokojenie potrzeb wojska, bez względu na wysokość kosztów.

Nie zamierzam na razie wnikać w szczegóły, ani też nie podnoszę zarzutów. Faktem jest jednak, że skutkiem tego, niczem dotąd niepohamowanego, bardzo szerokotorowego gospodarstwa ceny en gròs — za niektóre przez wojsko poszukiwane i odbierane artykuły spożywcze — dosięgają z natury rzeczy wyżyn wprost zawrotnych. Dobrze bardzo wychodzą na tem oczywiście konsorcya spekulantów, trudniące się dostawami dla oddziałów i instytucyj wojskowych, rzesze jednak konsumentów cywilnych nie mogą wprost tchu złapać z powodu tej duszności cen niemiłosiernych.

Na okoliczność powyższą zwracamy uwagę czynników powołanych, które potrafią skutecznie przeciwdziałać tej spekulacyi, odbijającej się tak dotkliwie na całej ludności cywilnej. — Sądzimy zresztą, że intendantura wojskowa uderzy młotkiem w gwóźdź właściwy. Uregulowanie zaś tych dziwnych stosunków przyniesie z pewnością wielką ulgę na rynku cen za artykuły aprowizacyjne zarówno zrzeszeniom jakoteż niezrzeszonym konsumentom.

Grybów, 19 lipca.

Jak przyjęto uchodźców.

Znowu pociągi kolejowe zaczynają masami wywozić ewakuowanych i nieewakuowanych uchodźców, znowu płyną ku zachodowi przerażone rzesze ludzkie, porzucając pracę we własnym domu, a szukając chwilowego schronienia pomiędzy szczęśliwszymi „rodakami“.

Wszystko — co po ludzku czuje, myśli i działa — spieszy nieszczęśliwym z pomocą. Przyjmuje się ich ze współczuciem i po bratersku, dzieli się z nimi mieszkaniem, strawą, słowem łagodzi, jak się umie i można, boleści wygnania. Jestto obowiązek tak naturalny i prosty, że żadnemu, naprawdę ucywilizowanemu, człowiekowi ani przez myśl nie przejdzie, aby mogło być inaczej. Trzebaby chyba być Hamanem, to jest owym nieludzkim, na pół bajecznym, biblijnym, potworem w ludzkiej postaci, trzebaby być chyba jakiemś stworzeniem wynaturzonem etycznie i wykoszlawionem, żeby w tem okropnem nieszczęściu zamknąć bliźniemu drzwi przed nosem. Gdyby się jednak znaleźli ludzie tak mali, postępki tak nikczemne — to należy je co rychlej na jaw powszechny wydobyć, na światło dzienne, pod pręgierz nieskażonej jeszcze opinii publicznej! Sumienia, zachwiane niejednokrotnie bezkarnością defraudantów, łapowników, paskarzy, należy i trzeba chronić przed zatratą zupełną poczucia moralnego — pod wpływem nowej zarazy hamanów, Więc naprzód z hamanami!

Ucieka z Kamionki Strumiłowej— w ostatnich dniach popłochu — pani wiekowa z wnuczką czteroletnią. Ponieważ mąż jej należy do personalu nauczycielskiego szkół zawodowych — więc, nie znalazłszy nigdzie w Grybowie pomieszczenia, zwraca się do kierownika tutejszej szkoły rzemieślniczej z prośbą odpowiednią. „Wychowawca“ — noclegu jej odmawia! Drzwi jej przed nosem zamyka! A szkoła cała jest już od kilkunastu dni pusta zupełnie! Oto haman nr. I., o instynktach prawowiernie hamańskich.

W tych samych dniach największego popłochu na wschodzie — dwie panie, z których jedna dawniej, druga świeżo uszła ze Lwowa, biegają po miasteczku, szukając mieszkania dla nowej familii uchodźców.

Pomieszczenia w Grybowie jest podostatkiem, przynajmniej na drugi Grybów, ale wymienione panie nic oczywiście nie znajdują — z powodu hamanizmu hamanów. Proszę czytać tylko dalej. Szukając, spotkały także gospodarza, pustego obecnie „Sokoła“ mającego — jak wiadomo — za zadanie: szerzyć w ludności i hartować poczucie obywatelskiej tężyzny. To też gospodarz „Sokoła“ zapytany o mieszkanie dla uchodźców, odpowiedział tęgo i zuchowato, że mieszkanie jest, ale dla niego i dla jego „famelii“; naturalnie — od tego on jest gospodarz! A trzeba wiedzieć, że i sam ten jegomość, nawiasowo mówiąc, jeden z urzędników sądowych, i jego „famelia“ posiadają już obecnie mieszkanie, w którémby się na dobrą sprawę tuzin ludzi, szukających dachu nad głową pomieścić mogło. Potrzeba jednak na to drobnostki; trzeba być człowiekiem; tymczasem jest on humanem nr. II.

W poszukiwaniach pomieszczenia dla uchodźców był podpisany osobiście szczęśliwszy: Znalazł jedną izbę i zamówił. Niestety! gdy zjawił się poraz wtóry z doniesieniem, że gość przybędzie najbliższym pociągiem, właściciel domu, zamożny mieszczanin grybowski, wychowany w patryotyzmie galicyjskim, tak długo kręcił: to, że otrzymuje kwaterunek wojskowy, to że — potem — później, przyjedzie ze Lwowa jego ciotka, czy babka jego ciotki, że ostatecznie i ten pokój został stracony dla sprawy. Pan właściciel powiedział na końcu rozprawy — poprostu, ale charakterystycznie dla wszystkich hamanów: „z tego jenteresu więcy smrodu, niźli pociechy“.

Czytelniku! Wszystkie te trzy okazy grybowskiego hamanizmu stoją na jednym poziomie etycznym. I ten ciemny łyk i ten — według pospolitego cenzusu towarzyskiego — półinteligent ze szkoły kołodziejskiej i ten trzeci inteligent fałszywy ze „Sokoła“ czy „Kruka“ — wszystko to jeden i tensam typ nieuspołecznionego, samolubnego, niewyklarowanego etycznie — **jaskiniowca pierwotnego.** Niesie on ze sobą podeptanie i zelżenie wszystkiego cokolwiek ludzkość ma w sobie z piękna i dobra.

Największe klęski wojny bledną wobec tej strasznej zgnilizny moralnej, jaką szerzą systematycznie różnego kalibru złodzieje po naszych zaliczkówkach, składnicach, konsumach! Jeśli teraz jeszcze dojdą do głosu hamany, to najprzewrotniejsze a zarazem najgłupsze — ostateczności się stykają — plugastwo matki ziemi — piszmy testament. Piszmy testament i to bez żalu za życiem, w którem z ludźmi uczciwymi chodzi za pan brat takie mrowie gawiedzi moralnej! Wprzód jednak trzeba próbować tę nawałę, odeprzeć i zdeptać. Jako pierwszy artykuł obrony pamiętać należy, że umysłowa tępota i ciasnota, panująca po naszych dziurach, zwanych miastami powiatowemi, sprzyja niezmiernie wzrostowi hamanizmu. Wielmoże drapichrusty, jaśnie wielmożne kawały mięsa na krótkich nogach z krawatem u góry, wielebni współpracownicy systematycznych szwindlów, wyrastają w tem bagnie na mężów opatrznościowych, wiążą się cichymi paktami w bandy rabunkowe o różnych imioniskach i stwarzają sobie wspólnemi siłami oddzielne żerowiska, które łupią po cichu, bez miłosierdzia. Uwidocznić na łamach dzienników — jak to właśnie obecnie się stało — różnowzorą tkaninę oszustów patryotycznych i patryotów odtylcowych znaczy tyle, co podciąć im główne korzenie. — Cichość, milczenie i odosobnienie to ich raj; jawność i rozgłos powszechny ich płoszy.

Niechże Grybów, który się tutaj zjawia jako kandydat i współdziałacz do historyi, ma pierwszeństwo z propozycyą w sprawie hamanów. — Kto na tem polu weźmie rekord, pokażą dopiero przyszłe prace i wiadomości odnośne w dziennikach umieszczane.

Tymczasem urzędy gminne powinny z obowiązku wyznaczać zgłaszającym się do nich uchodźcom — kwatery mieszkaniowe tak, jak się je wyznacza wojsku. Wypadek ze „Sokołem“ grybowskim lub z kołodziejnią grybowską, byłby przy powyższym procederze niemożliwy.

KRONIKA

Kraków, 22 lipca.

Organizacya komitetów obrony państwa w zachodniej Małopolsce

w niedzielę 25 bm. odbędą się zebrania organizacyjne K. O. P. i wiece w myśl rozesłanych instrukcyi w następujących miejscowościach: Biała (del. dr. Rowiński, poseł Smulikoowski), Bochnia (prof. Balicki, Oplustil), Brzesko (dr. Skulski), Chrzanów (poseł Żuławski, dyr. Pęckowski), Dąbrowa (prof. Dubiel), Gorlice (prof. Sikora), Grybów (Świderski), Kolbuszowa (Jan Bielak), Nowy Sącz (dr. Heinrich, poseł dr. Marek), Nowy Targ (dr. Struczowski), Oświęcim (inż. Drobniak, dr. Bałania), Krosno (poseł Misiołek), Jasło (Jaroszewski, ks. Kraupa), Limanowa (Owiński Jan), Lisko (Surówka), Mielec (dr. Weiner), Myślenice (Baran W.), Ropczyce (Paszkowski T.), Rzeszów (dr. Starzewski, poseł Chudy), Sanok (dr. Krajewski, poseł Łańcucki), Strzyżów (dr. Andrzej Kuś), Tarnobrzeg (Chciuk), Tarnów (dr. Łącki, poseł Bobrowski), Wadowice (poseł Czapiński, dr. Wiktor Bogdani), Wieliczka (poseł Klemensiewicz), Żywiec (dr. Kutrzeba).

Przegląd akademików, którzy mają z końcem lipca egzamina, co należy stwierdzić poświadczeniem dziekanatu, oraz akademików, absolwentów i abituryentów, którzy mieszkając na prowincyi dotychczas nie mogli się zgłosić, odbędzie się w ostatecznym terminie 31-go lipca i 2 sierpnia o godz. 9 rano w sali Coll. Novi Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Zjazd rapperswilski. Zgodnie z postanowieniem wiceprezesa muzeum profesora Z. Laskowskiego, doroczny zjazd Rady Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu odbędzie się 23 sierpnia.

Z teatru „Bagatela“ komunikują: Dzisiejsze przedstawienie wieczorne wypełni ponownie „Paryżanka“ Henryka Becque'a grana koncertowo przez warszawski zespół artystów z p. Maryą Przybyłko-Potocką na czele. Znakomita artystka i jej partnerzy wyborni (pp. Brydziński, Byliński i Stanisławski) grający bez suflera — co zawsze wywołuje należny podziw publiczności — oklaskiwani są serdecznie. Doskonała komedya powtórzona będzie jeszcze tylko trzy razy — nie licząc dzisiejszego spektaklu — poczem ustąpi miejsca „Kochankom“ Grubińskiego.

Fenomenalna tancerka plastyczna Maryla Gremo, ośmioletnia artystka, wystąpi na scenie „Bagateli“ dwa tylko razy, zadziwiając wszystkich niezwykłą techniką i muzykalnością połączoną z niewyczerpanem bogactwem wyrazu mimicznego. Niezwykła artystka produkowała się ostatnio w najwybitniejszych centrach artystycznych Europy podbijając najpoważniejszych znawców, których krytyki i recenzye pełne są entuzyastycznych superlatywów.

Występ pierwszy Maryli Gremo odbędzie się w sobotę 24 bm. o godz. 5-tej pop. Bilety nabywać już można przy kasie teatru.

Z miejskiego teatru Powszechnego. Dziś przepiękna komedya Valabregue'a „Szczęście małżeńskie“ w doskonałej obsadzie najlepszych sił dramatu, jutro bawiąca publiczność wyborna farsa Lauffsa „Szalony pomysł“.

„Polską krew“, prześliczną operetkę Nedbala, wystawia dziś w czwartek teatr „Nowości. Jutro w piątek „Cnotliwa Zuzanna“. W obu operetkach występują Helena Miłowska i F. Kuligowski.

Znowu nieszczęśliwy wypadek na kolei. Stefan Wiatrak, ślusarz kolejowy, przechodząc wczoraj po południu przez tor na dworcu kolejowym w Krakowie, został przez szybującą maszynę silnie potrącony, doznając licznych ran na całem ciele. Nieszczęśliwego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Aresztowanie bandyty. Ścigany przez władze karne za morderstwa i napady rabunkowe, dokonane w Lusinie (pow. podgórskim) Józef Mucha lat 30, rzekomo szofer, ukrywający się pod fałszywem nazwiskiem „Zaka“, został wczoraj przez krakowską policyę aresztowany.

Świętokradztwo. Wczorajszej nocy włamali się nieznani sprawcy do kościoła św. Mikołaja w Krakowie przy ulicy Kopernika i zrabowali wiele cennych przedmiotów. Złoczyńcy przepiłowawszy kratę w oknie, dostali się do zakrystyi, gdzie skradli monstrancyę złoconą, 3 kielichy oraz puszkę z komunikantami. Szkoda wynosi około 75 tysięcy marek. Dochodzenia w toku.

Obława na paskarzy. Z państwowego urzędu walki z lichwą w Krakowie komunikują nam: Wczoraj na Rynku Głównym przytrzymano Józefa Podkówkę, kelnera bez zajęcia, który sprzedawał papierosy. 900 sztuk papierosów Podkówce skonfiskowano. — Za pokątną sprzedaż bułek na ulicach miasta skazano Józefa Guttera na 20 marek grzywny lub 2 dni aresztu oraz skonfiskowano mu 67 bułek. — Za sprzedaż pieczywa pokątnym handlarzom skazano piekarza Getzla Goldblata na 100 marek grzywny lub 24 godzin aresztu. — Za pokątną sprzedaż bułek aresztowano Chaję Eisen, Dawida Teichnera, Agnieszkę Kozłowską, Helenę Lieblich i Fanę Lehrfeld.

Zbiegły z więzienia św. Michała w Krakowie 20-letnia Marya Szydłowska i Anna Bobek, lat 24, obydwie skazane na 4 lata więzienia. Podczas spaceru w Podgórzu zostały jednak przez organa policyi rozpoznane i aresztowane.

Zgubiłem całą moją pensyę 1313 marek. Łaskawy i uczciwy znalazca zechce zgłosić się do mnie do Straży pożarnej. Antoni Buczyński.

Z POLSKI

Zgromadzenie włościan i robotników w Psarach odbyło się w niedzielę 18 lipca. Omawiano sytuacyę polityczną państwa. Uchwalono rezolucyę domagającą się rychłego zawarcia demokratycznego pokoju, i utworzenia rządu włościańsko-robotniczego.

Myląą wiadomość podały niektóre dzienniki krakowskie, jakoby w Swidrze został zastrzelony Adam Rapacki, wnuk słynnego aktora Wincentego Rapackiego, po matce zaś wnuk p. Adolfiny Zimajer. Jak się dowiadujemy, Adam Rapacki jest aktorem w Łodzi, w tym czasie wcale stamtąd nie wyjeżdżał, a ofiarą tragicznego wypadku padł jego stryj Jan Rapacki, umysłowo chory, którego policyant na stacyi w Swidrze zastrzelił, gdy na wezwanie rąk do góry nie podniósł. Wspaniałą mamy policyę!

Francya będzie bronić Polski wszelkiemi siłami

Impertynencka odpowiedź sowietów Anglii

Paryż. (PAT). Na wtorkowem posiedzeniu Izby Millerand, składając sprawozdanie z konferencyi w Spa, oświadczył, że rząd francuski na konferencyi zastępował nietylko swoje interesy, ale także interesy tych państw, których wznowienie popierał, mianowicie **Polski** i Czechosłowacyi. Millerand omawiał obszernie **kwestyę polską** i oświadczył, że konferencya w Spa starała się uregulować **kwestyę gdańską i cieszyńską.** Zajmowała się ona sytuacyą, powstałą **wskutek wojny polsko-rosyjskiej.** Rząd francuski oświadczył, że dopiero wtedy wejdzie w stosunki z rządem sowieckim, gdy ten rząd okaże istotne znamiona zorganizowanego rządu. Rząd francuski **z sympatyą śledzi rokowania Lloyda George o zawarcie zawieszenia broni** i życzy mu powodzenia, atoli ambasador francuski w Londynie doniósł, że **rząd sowiecki stosownie do swoich przyzwyczajeń odpowiedział z impertynencyą na notę, jaką do niego wystosował Lloyd George.** Lloyd George zakomunikował sowietom, że **jeżeli nie przyjmą zawieszenia broni, wówczas Wielka Brytania i alianci będą bronili Polski wszelkiemi swemi siłami i we wszystkich formach.** (Silne oklaski, sprzeciwy na skrajnej lewicy. Gdy się oklaski uciszyły, Millerand ciągnął dalej: **Francya dotrzyma swego słowa** i jest również pewną, że i **Anglia pozostanie wierną swojemu słowu.**

Niemcy zachowają neutralność w wojnie polsko-rosyjskiej

Wiedeń. (PAT) „Neue fr. Presse“ donosi z Berlina pod datą 20 bm. Dzisiejszy urzędowy „Reichsanzeiger“ ogłosił następujący komunikat **urzędowy:** W zawikłaniach wojennych między republiką polską a rosyjską republiką sowietów zachowały Niemcy dotychczasową pełną neutralność **i będą tę neutralność nadal zachowywały.** Wobec tego zwracam na to uwagę, że wszyscy Niemcy tak w obrębie Rzeszy niemieckiej jak i zagranicą **mają obowiązek wstrzymać się od wszelkich działań, któreby sprzeciwiały się neutralności niemieckiej.** Podpisany: prezydent Ebert i minister spraw zagranicznych Simons.

TELEGRAMY

z dnia 22 lipca

O obronę Lwowa

Warszawa. (PAT). Delegaci lwowscy w sprawie wschodniej Małopolski, dr. Löwenherz i radca Rybicki przybyli do Warszawy i odbyli kilkugodzinną konferencyę z wiceministrem Dąbrowskim i posłami różnych ugrupowań politycznych. Jutro przybywa do Warszawy dalsza część delegacyi: dr. Chlamtacz, Próchnicki, dr. Majewski, dr. Wereszczyński i Feldstein. W najbliższych dniach delegacya odbędzie wspólne zebranie z posłami Małopolski. Chodzi o obronę interesów wschodniej Małopolski.

Lwów. (PAT). Wczoraj odbyło się posiedzenie przedstawicieli wszystkich bez wyjątku stronnictw polskich. Utworzono **wspólną egzekutywę międzypartyjną,** której zadaniem jest działalność w sprawie obrony państwa, a specyalnie wschodniej Małopolski. Stronnictwa polskie, działające na terenie wschodniej Małopolski, wystosowały do społeczeństwa odezwę, którą podpisały następujące stronnictwa: Nardowa partya robotnicza, narodowe zjednoczenie ludowe, Polska partya socyalistyczna, polskie stronnictwo ludowe, polskie stronnictwo demokratyczne, polskie stronnictwo mieszczańskie, polskie stronnictwo postępowe, stronnictwo demokracyi chrześciańskiej, stronnictwo demokracyi narodowej. Odezwa zaznacza w głównych zarysach, że utworzono wspólną egzekutywę partyjną, działającą pod hasłem „Obrony granic państwa polskiego, Wilna i ziem wschodnich, obrony szczególnie dzisiaj zagrożonej wschodniej Małopolski“.

Zawieszenie pism żydowskich w Warszawie

Warszawa. (PAT) Z rozporządzenia komisarza rządu na miasto stołeczne Warszawę za niezgodne z prawdą i tendencyjne przedstawienie waśni narodowych w szeregach żołnierzy, czasopismo żargonowe „Der Arbeiter“ zostało zawieszone, a lokal redakcyi i administracyi opieczętowany. Również pismo „Nasz Kuryer“ został na tydzień zawieszone.

Oszustwa poborowe

Warszawa. (PAT). „Kuryer Warszawski“ donosi, że władze policyjne wykryły organizacyę, zajmującą się uwalnianiem od wojska poborowych. Rewizya w mieszkaniach posądzonych dostarczyła dużo materyału kompromitującego. Aresztowanych jest kilkanaście osób.

Strejk generalny w Czechach

Praga. (PAT). Jak podają dzienniki, strejk generalny w północnych Czechach objął już siedm okręgów. W Libercu na wniosek dra Hahna uchwalono utworzyć w ciągu pięciu dni **Radę robotniczą** i oprzeć się o Rady robotnicze w Kładnie i na Słowaczyźnie.

Międzynarodowa konferencya finansowa

Paryż. (PAT). Generalny sekretarz rady Ligi narodów doniósł rządom interesowanym, że międzynarodowa konferencya finansowa odbędzie się **z końcem września.**

Upadek Grodna i Dubna

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 21 lipca:

Oddziały nieprzyjacielskie, które **opanowały Grodno,** prowadzą walki wzdłuż szosy Grodno-Sokółka i walczą z naszymi oddziałami na wysokości Sakun. Wzdłuż Niemna od Łunnej Woli do ujścia rzeki Szczary bolszewicy dążą **za wszelką cenę** do sforsowania naszych pozycyi obronnych. Atak bolszewicki, prowadzony na linię rzeki Szczary a skierowany głównie na przyczółek mostowy Słonima, zmusił nasze oddziały **do opuszczenia tej miejscowości.** Obecnie zacięte walki toczą się na pół drogi między Słonimem a Zelwą. W akcyi na tym małym odcinku nieprzyjaciel skoncentrował trzy dywizye piechoty, które przy forsowaniu Szczary pod Słonimem poniosły nadzwyczaj ciężkie straty.

Na Polesiu w rejonie Działtowicz oddziały nasze po odparciu silnych ataków nieprzyjaciela przeszły **do kontrakcyi** i odrzuciły oddziały bolszewickie ze swojego przedpola, biorąc kilkudziesięciu jeńców. Na południe od Prypeci nieprzyjaciel, dążąc do zlikwidowania brawurowych ataków wypadowych grupy generała Bałachowicza, skoncentrował w tym rejonie całą dywizyę piechoty i znaczną ilość kawaleryi i po uporczywej walce **opanował Rzeczycę,** wypierając nasze oddziały do Prybiczówki. Dalej na południe pomimo nadzwyczaj energicznego dążenia nieprzyjaciela do przerwania naszego frontu nad rzeką Styr, wszystkie ataki zostały przez nasze oddziały odparte.

Na froncie południowym po bohaterskiej obronie 18 dywizya piechoty **opuściła Dubno,** które zostało zajęte przez kawaleryę Budiennego, posiłkowaną silnymi oddziałami piechoty. W rejonie Dubna toczą się obecnie walki pod Targowicą na północ, a pod Kozinem na wschód. Bohaterskie oddziały VI armii, odpierają w dalszym ciągu zaciekłe ataki nieprzyjacielskie na **linii rzeki Zbrucz,** prowadzone przez nieprzyjaciela z energią **i lekceważeniem praw ludzkich.** W walkach tych podkreślić zwłaszcza należy bohaterskie zachowanie się 12 dywizyi pułkownika Januszajtisa, którego piechota z podziwu godnym spokojem i odwagą odpiera ataki piechoty i kawaleryi nieprzyjacielskiej i zadaje bolszewikom nadzwyczaj wielkie straty.

Pod Wołoczkowcami brygada kawaleryi nieprzyjacielskiej, która w sile 800 szabel przedarła się na nasze tyły, po zaciętych i krwawych walkach została z powrotem **odrzucona za Zbrucz.** Pod wpływem tej dzielnej postawy naszych wojsk i ogromnych strat, jakie ponosi nieprzyjaciel na tym odcinku, przeszedł w nocy z 19 na 20 bm. kubański oddział w pełnym składzie na naszą stronę.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego: **Kuliński,** generał-podporucznik.

Wkroczenie bolszewików do Armenii

Londyn. (PAT). Wobec odmownej odpowiedzi rządu Armenii na ultimatum rządu sowietów, armia bolszewicka otrzymała rozkaz rozpoczęcia **ofenzywy** i zajęła już prowincyę Taragbagh. Bolszewicy posuwają się naprzód, zamierzając działać w związku z armią Kemala paszy.

„Generał Wrangel chce rozejmu z Rosyą

Paryż. (PAT). Delegat rządu Rosyi południowej oświadczył przedstawicielowi dziennika „Temps“, że propozycya Anglii zawarcia rozejmu **między Polską a Rosyą sowiecką** czyni aktualną sprawę takiegoż rozejmu między rządem sowietów a Rosyą południową, na czele której stoi generał Wrangel, który winien być **dopuszczony do udziału** w konferencyi londyńskiej.

Wotum zaufania dla Milleranda

Paryż. (PAT). Izba wyraziła rządowi wotum zaufania 420 głosami przeciw 152.

Rada Robotnicza i mężowie zaufania, delegowani przez organizacye zawodowe, odbędą **wspólne** zebranie w czwartek o godz. 7 wiecz. w sali Związku Stow. robotniczych ul. Dunajewskiego 5, II. p. Wstęp za legitymacyami. Uprasza się wszystkich o punktualne przybycie.

Dr. Bobrowski. Jasiński.

Przegląd społeczny

UMOWA CENNIKOWA W PRZEMYŚLE NAFTOWYM

Umowa zawarta dnia 15 lipca 1920 r. między delegatami zachodnio-małopolskiego Związku rafinerów a także w obecności delegatów wschodnio-małopolskich rafineryi — a tamże zatrudnionymi robotnikami, zastąpionymi przez tow. Topinka, sekretarza Związku Metalowców, i mężów zaufania. Umowa obowiązuje wszystkie rafinerye nafty w Małopolsce i fabrykę maszyn w Glinniku Maryampolskim.

Poniżej przytoczone warunki obowiązują obie strony aż do zupełnego przeprowadzenia regulacyi płac w przemyśle naftowym i rafineryjnym i funkcyonowania „Apronaftu". Regulacya ta ma być przeprowadzona, jeżeli nie zajdą ważne przeszkody, związane ściśle z obecną sytuacyą, najpóźniej w przeciągu miesiąca września 1920 r.

I. Rafinerye w Drohobyczu. a) Umowa zawarta w rafineryach nafty w Drohobyczu obowiązuje w pełnej mocy obie strony, aż do ogólnej regulacyi płac w przemyśle naftowym.

II. Ważność umowy i innych postulatów. — a) Poniżej przytoczone warunki płac, aprowidowania robotników oraz przydziały odzieży — obowiązują rafinerye nafty zjednoczone w Sekretaryacie krakowskim zachodnio-małopolskiego przemysłu rafineryjnego.

b) obecnie obowiązujące płace i dodatki familijne oraz inne postulaty zawarte w ostatniej umowie krośnieńskiej — obowiązującej od 1 stycznia 1920 r. pozostają nadal w pełnej mocy.

c) Niniejszą umową znosi się wszystkie inne dotąd obowiązujące ulgi aprowizacyjne i odzieżowe, a natomiast od 1 lipca 1920 r. obowiązują następujące postanowienia:

Tabela przydziału aprowizacyi miesięcznie dla jednej rodziny.

(4 osoby).

Przedmiot	Racya pracującego kg.	Racya członka rodz. kg.	Razem kg.	Cena	
				Mk.	fen.
Ziemniaki	30.00	60.00	90.00	—	30
Tłuszcze	1.112	2.400	3.512	20	—
Mąka pszenna	4.00	6.00	10.00	4	50
Mąka chlebowa	12.00	16.880	28.880	2	—
Kasza, ryż, strączkowe	3.555	6.960	10.510	4	50
Mięso	3.	6.	6.	4	50
Cukier	1.520	2.460	3.460	4	50

d) Jeżeli będzie tylko mąka pszenna, to wówczas pracownicy płacić będą cenę mąki pszennej tylko za racyą określoną tabelką, zaś za resztę mąki pszennej cenę mąki chlebowej.

e) Gdy braknie słoniny i smalcu może być dostarczona margaryna, jednakże najwyżej 30% racyi unormowanej tabelą, zaś resztę otrzymają słoninę albo smalec.

f) w zasadzie ma być dostarczone mięso wołowe, gdy jednak braknie mięsa wołowego, natenczas połowę racyi ma otrzymać robotnik wieprzowiny a połowę cielęciny.

g) Gdy zajdzie wypadek, że przedsiębiorstwa nie będą w możności z jakichkolwiek powodów dostarczyć produktów w ilości i po cenach określonych powyższą tabelą — natenczas przedsiębiorcy przyjmują pełną odpowiedzialność pokrycia różnicy w cenie zapłaconej za zakupiony produkt po cenie targowej.

h) Robotnicy posiadający trzy morgi pola ornego będą pobierać pełną aprowizacyę według tabeli, zaś tym robotnikom, którzy posiadają wyżej trzech morgów pola ornego — za każdą dalszą morgę odpada jedna morga od aprowizowania.

i) Kawalerowie, którzy nie mają ojców lub też ojca inwalidę, nie mogącego zarobkować, a którzy faktycznie utrzymują rodzinę — będą traktowani jak żonaci.

III. Prawa korzystania z przydziału aprowizacyi, odzieży, obuwia i t. p. Prawo korzystania z przydziałów obuwia, odzieży i aprowizacyi i tp. mają członkowie rodziny, żyjący we wspólnem gospodarstwie a to: synowie do lat 16-tu, o ile nie pracują oraz niezamężne córki, będące na wyłącznem utrzymaniu ojca. Dzieci uczęszczające do szkoły i ułomne, bez ograniczenia. Jeden i drugi wypadek winien być dostatecznie udowodniony.

Tabela rocznego przydziału odzieży na przeciętną rodzinę.

(pracujący, żona i dzieci)

Artykuły	Robotnika Mk	Żony Mk	Dwoje dzieci Mk	Razem	15% udział rob. Mk	niedobór roczny Mk
Ubranie świąteczne na 1-ną rodzinę	3000	2000	800	5800	870	4930
Bielizna dla robotnika i jego rodziny t. j. dwa komplety rob., 1 świąteczny, po jednym komplecie świąt. dla żony i dzieci	1000	300	200	1500	225	1275
Jedno ubranie codzienne i ochronne	1800	—	—	1800	270	1530
Obuwie dla robotnika: 1 para świąteczna, 2 pary rob., dla żony i dzieci po 2 pary	3600	1600	2000	7200	1080	6120
Płótna na pościel dla przeciętnej rodziny	—	—	—	—	300	1700
				Razem	2.745 Mk	15.550 Mk

Pracodawcy zobowiązują się dostarczyć odzież według powyższej tabeli za pierwsze półrocze 1920 r. w terminie do 1 listopada 1920 r. Gdyby jednak zobowiązania przedsiębiorcy nie dotrzymali — to wówczas otrzymują robotnicy gotówkę według rubryki VII tabeli odzieżowej. Gotówkę otrzymają tylko za te artykuły, których nie otrzymują w naturze.

Za wymienione artykuły robotnik płaci cenę wyszczególnioną w rubryce VI, zaś gdy przedsiębiorstwo nie dostarczy wymienionego artykułu — otrzyma gotówkę wyszczególnioną w rubryce VII.

Do odbioru artykułów odzieżowych, obuwia, bielizny i t. p. muszą być wyznaczone z pośród robotników Komisye Odbiorcze, celem zbadania jakości towaru. Gdy zajdzie wypadek, że Komisye orzekną, iż towar jest zły i nie nadający się do użytku — wówczas te artykuły nie mogą być rozdzielone między robotników ani też ich rodziny.

IV. Jednorazowa zapomoga. Żonaci robotnicy otrzymują jednorazową zapomogę w wysokości Mp. 600.

V. Ogólne. 1) Małe rafinerye czynne obowiązane są uregulować warunki płacy i pracy oraz aprowizacyi i przydziałów odzieży według umów obowiązujących rafinerye w Małopolsce i Drohobyczu.

2) Robotnicy szychtowi za pracę wyżej 46 godzin w tygodniu otrzymują ustawowy dodatek a to: za pierwsze dwie godziny w dniu 50%, za dalsze godziny pracy i za pracę w niedzielę 100 proc. Różnice, wynikłe z mylnej interpretacyi ustawy, wypłacą przedsiębiorcy do 1 lipca 1920, zaś różnicę od 6 lutego 1920 r. wynagrodzą ryczałtem w wysokości 200 marek. Ryczałt ten otrzymają robotnicy, którzy przez wyżej wymieniony okres czasu pracowali w szychtach, — a dodatku przewidzianego ustawą nie pobrali.

3) Do stróżów i portyerów stosowany będzie ustawowy czas pracy, gdy jednak pracować będą po godzinach nadliczbowych — otrzymają dodatek przewidziany ustawą. Gdy jednak te kategorye robotników zawarły z poszczególnemi dyrekcyami rafineryi odrębne umowy w obecności mężów zaufania lub też pisemnie, natenczas powyższy punkt do nich się nie odnosi.

4) Maszyniści i majstrowie są objęci cennikiem i musi ich minimalna płaca odpowiadać co najmniej minimum płacy określonej cennikiem. Poszczególne rafinerye mogą ich wynagradzać wedle uznania i umowy wyżej cennika. Maszyniści i majstrowie, pobierający płace dzienne mogą być przeniesieni na płace miesięczne.

5) Wszystkie świadczenia odnoszące się do robotników, będą zastosowane do majstrów i maszynistów.

6) Murarzom i kotlarzom za pracę pod kotłami i w kanałach ogniowych dyrekcye rafineryi wypłacać będą pewną premię według uznania.

Jak wielkie korzyści osiągnęli robotnicy przez zawarcie nowej umowy, jako przykład warto przytoczyć to, że przedsiębiorstwa do samych artykułów spożywczych do rodziny składającej się z 4-ech osób dopłacać będą 110 Mp. dziennie.

Przegląd gospodarczy

Ceny nowego zboża. Ministerstwo aprowizacyi poleciło płacić za nowe zboże następujące ceny: pszenica i żyto po 700 mk. owies i jęczmień po 550 mk., hreczka 650 mk., proso 700 mk., rzepak ozimy 800 mk., jary 750 mk. Równocześnie ministerstwo poleciło władzom czuwać, aby nowe zboże nie zostało w drodze nielegalnej sprzedane.

Izba dewizowa. W ministerstwie skarbu opracowano projekt utworzenia izby dewizowej w Krakowie. W kwestyi tej odbyła się w ministerstwie konferencya zainteresowanych osób i instytucyi.

Węgiel tanieje. „Iskra" donosi: Cena węgla kostkowego, który parę tygodni temu nabywano po 180 mk. za korzec, obecnie wynosi 158 mk. Przewidywana jest dalsza zniżka tego artykułu niezbędnej potrzeby.

Sezon operowy w teatrze im. J. Słowackiego:
Czwartek: „Dzwony z Corneville".
Piątek: „Księżniczka Trebizondy".
Sobota: „Lalka".
Niedziela: „Carmen".

Teatr „Bagatela".
Czwartek: Paryżanka.
Piątek: Paryżanka.
Sobota o 5-tej pop.: I. wieczór taneczny Maryli Gremo.
Sobota wiecz.: Paryżanka.
Niedziela o 5-tej pop.: II. wieczór taneczny Maryli Gremo.
Niedziela wiecz.: Paryżanka (po raz ostatni).

Teatr powszechny.
Czwartek: „Szczęście małżeńskie".
Piątek: „Szalony pomysł".
Sobota: „Tajemniczy Dżems".
Niedziela: „Szczęście małżeńskie".

Operetka w Nowościach.
Czwartek: Polska krew.
Występ H. Miłowskiej i F. Kuligowskiego.
Piątek: Cnotliwa Zuzanna.
Występ H. Miłowskiej i F. Kuligowskiego.
Sobota: Nietoperz.
Występ H. Miłowskiej i F. Kuligowskiego.

NADESŁANE

Zawiadomienie

Podpisane firmy mają zaszczyt zawiadomić, iż po przekształceniu wewnętrznem i zsolidaryzowaniu finansowem, podzieliły między sobą zakres działania w ten sposób, że firma REIM sp. z o. p. przejęła z firmy DROBNER sp. z o. p. **dział gospodarczy, farb i materyałów**, zaś firma DROBNER sp. z o. p. przejęła z firmy REIM sp. z o. p. **dział hygieniczny i medyczny.** Inne działy, jak np. artystyczny, chemiczny, sportowy, toaletowy prowadzone będą **nadal przez obie firmy**, jak dotychczas.

Dziękując za zaufanie okazywane dotychczas obu firmom, prosimy uprzejmie o skierowywanie łaskawych zamówień wprost **do tej z obu firm**, w której zakres działania wchodzi dotyczący artykuł.

REIM sp. z o. p. **DROBNER** sp. z o. p.

W obronie niepodległości

Byłych legionistów którzy przekroczyli wiek 42 lat lub zostali uznani za niezdolnych do służby frontowej, oraz inwalidów legionowych wzywa Zarząd stowarzyszenia byłych legionistów 1914—18 do zebrania się we czwartek 22 lipca o godz. 7 wieczór na placu Groble przed gimnazyum św. Anny celem gremialnego zaciągnięcia się do gwardyi obywatelskiej, gdzie utworzy osobny oddział.

Górnicy wieliccy w obronie Państwa i za pożyczką wystąpili na publicznym wiecu, który się odbył dnia 11 lipca br. Wiec zagaił przed szybem Paderewskiego tow. Klemens **Tatara**, poczem poseł tow. **Klemensiewicz** omówił dokładnie sytuacyę w jakiej się obecnie Państwo polskie znajduje.

Wykazał on w szeregu przykładów, że jeżeli żądamy od Państwa różnych świadczeń dla siebie, to temu Państwu w chwili, gdy byt jego, gdy Niepodległość — tak krwawo wywalczona — jest w niebezpieczeństwie, musimy bezwarunkowo i z wszystkich sił pospieszyć z pomocą! I dlatego to jest obowiązkiem uświadomionego proletaryatu, który tyle krwi swojej serdecznej przelał w obronie Wolności Polski, pospieszyć bezzwłocznie w szeregi, a tym, którzy pozostają, należy złożyć pożyczkę. Referent zaznaczył jednakże, iż w skuteczność tych wszystkich zabiegów lud wierzyć będzie, jeżeli **u steru stanie rząd chłopsko-robotniczy,** posiadający zaufanie większości narodu. — Po przemówieniach pana radcy Pabiana, (który przedstawił organizacyę powiatowego Komitetu Obrony Państwa), oraz tow. Węgrzynka i Jagły przewodniczący tow. Tatara poddał pod głosowanie następującą rezolucyę:

Zebrani na wiecu dnia 11 bm. górnicy i robotnicy państwowych zakładów salinarnych we Wieliczce uchwalają co następuje: Ponieważ górnicy tutejsi w ogromnej swej większości nie mogą porzucić pracy, jako niezbędnie potrzebnej do utrzymania pełnej produkcyi soli uchwalają wszyscy podpisać pożyczkę odrodzenia co najmniej po 100 mk. na górnika, (wyniesie to pół miliona mk.) Obowiązujemy się przez cały czas krytycznego przesilenia na cele udzielenia zapomóg dla inwalidów, wdów i sierót po poległych na wojnie, oraz zmarłych skutkiem nieszczęśliwego wypadku w kopalni pracować jedną szychtę w miesiącu, w ten sposób, iż pracować będziemy co sobotę o dwie godziny więcej. Zebrani wzywają stronnictwa lewicowe do jaknajszybszego utworzenia swego rządu, oraz ujęcia władzy w ręce ludu, bo tylko rząd chłopsko-robotniczy cieszyć się może zaufaniem ludu. Rezolucya ta została przez olbrzymie zgromadzenie jednogłośnie przyjęta: głosowało przeciwko niej zaś kilku przyjaźniackich „patryotów". Zgromadzenie to świadczy o wspaniałym duchu wolnościowym, jaki panuje wśród wielickich górników.

W Krzeszowicach w niedzielę 18 lipca odbyło się zgromadzenie ludowe zwołane w celu zajęcia stanowiska w sprawie obrony państwa. Po przemówieniu tow. Pilcha uchwalono rezolucyę, wzywającą wszystkich obywateli do wypełnienia obowiązku obrony zagrożonej ojczyzny. Każdy zdolny do czynnej służby wojskowej stanąć winien w szeregi armii, wszyscy inni, spieszyć winni z jakąkolwiekbądź pomocą w tej ciężkiej dla państwa chwili. Zebrani wyrażają przekonanie, że prócz gotowości do ofiar ze strony ludu, w państwie musi powstać rząd o jasnym programie, rząd posiadający zaufanie tego ludu.

Zgromadzenie zorganizowanych pracowników kolejowych w Skawinie odbyło się w niedzielę, 18 lipca. Po sprawozdaniu z działalności miejscowego Koła Związku Zawodowego Kolejarzy i po sprawozdaniu kasowem na wniosek tow. Packana uchwalono absolutoryum ustępującemu Zarządowi Koła. Następnie dokonano wyboru nowego Zarządu. Wybrani: Godawa Jan, przewodniczący, Jasiński Wojciech sekretarz, Żyliński Feliks skarbnik. Jako członkowie Marczyk Ignacy, Styrylski Franciszek, Szczerbak Antoni. Sekcye fachowe pozostały w tym samym składzie. W dyskusyi tow. Packan omawiał sprawy kolejarzy i obecną sytuacyę polityczną, nawołując, by kolejarze stanęli solidarnie w obronie zagrożonej ojczyzny. Następnie tow. Jasiński Wojciech po przemówieniu postawił wniosek, wzywający kolejarzy, by wzorem kolegów z innych miejscowości poświęcili państwu jedną godzinę pracy dziennie ponad zwykły dzień roboczy. Kolejarze, którzy dali wiele dowodów patryotyzmu i poświęcenia, dziś, gdy niepodległość ojczyzny zagrożona, nie zrzekając się prawa do 8-godzinnego dnia pracy, w chwili krytycznej poświęcą 1 godzinę dziennie dodatkowej pracy dla dobra państwa. Wniosek jednomyślnie uchwalono. W końcu uchwalono rezolucyę, domagającą się utworzenia rządu włościańsko-robotniczego, i wybrano delegata na Zjazd ZZK, który odbędzie się w Poznaniu.

Kolejarze dla państwa. Z Nowego Sącza piszą nam: Pracownicy kolejowi Sekcyi U. Kol. N. Sącza na odbytych zgromadzeniach 15 lipca w Starym Sączu, Piwnicznej, Żegiestowie i Muszynie, 16 lipca w Ptaszkowej i Grybowie, zaś 17 lipca w N. Sączu powzięli następujące uchwały: Ze względu na ciężkie położenie państwa pracownicy kolejowi, zorganizowani w Związku Zawodowym Kolejarzy (PZK wśród nas członków nie ma!) uchwalają złożyć pożyczkę państwową i zobowiązują się przez cały czas krytyczny pracować bezpłatnie dla państwa o jedną godzinę dziennie dłużej, skracając sobie spoczynek obiadowy. Zebrani domagają się zmiany obecnego rządu, do którego zaufania nie mają, ponieważ rząd p. Grabskiego nie reprezentuje większości narodu. Zebrani protestują przeciw akcyi wichrzenia i siania nienawiści przeciw Naczelnikowi Państwa, jaką systematycznie uprawia dziennik „Rzeczpospolita".

Te same uchwały zapadły na wiecu pracowników biurowych.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).